

ECHA KRAJOWE

Lachowicze gminą miejską.

BARANOWICZE, 17. I (tel. w. Stowa). Jak już donosiliśmy ludność miejsczka Lachowicze powzięła uchwałę o wyłączenie miejsczka z gminy wiejskiej, a utworzenie gminy miejskiej. W związku z tym odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którym w tajemniczym głosowaniu rada sprzeciwiała się utworzeniu magistratu w Lachowiczach. Jak się jednak dowiadujemy sprawa ta ma być przez władze nadzorcze załatwiona po myśli życzeń ludności.

Chciał zabić służącą

BARANOWICZE, 17. I. (tel. w. „Słowa”). Prokurator Sądu Okręgowego złożył Sądowi akt oskarżenia przeciwko Szmulowi Szyrańskiemu, właścicielowi hotelu w Baranowiczach, który w swoim czasie usiłował zabić służącą Annę Gbko, zadając jej 4 rany nożem. Podkreślić należy, iż tak winowajca, jak i ofiara nie chcą wskazać powodów, dla których Szyrański usiłował zgładzić Gbko.

Przez małą szynkę.

Ile razy przyjadę do Wilna, tyle razy bardzo silnie odczuwam tę przepaść, która dzieli miasto od wsi, mówię więc o psychologii mas wileńskich i mas wiejskich. Badając przyczynę tego zjawiska obserwuję, jak w dwóch różnych perspektywach, które z jednej strony, mówiąc słowami Baryka z „Prze dwiośnią” Żeromskiego, dają „szklare domy” miastu, a z drugiej strony kurne chaty wsi. A nigdzie w całej Polsce różnice nie występują w takiej sile, jak u nas na Ziemiach wschodnich gdzie postępek techniki dostępny miastu, o setki mil wyprzedza głąb od świata dżemami zabita wieś. Wezmę dla przykładu ruch samochodowy w Poznaniu. Ze względu na stan dróg bitych, które pokrywały całą dzielnicę — samochód w chwili swego pojawienia się wypełniał rolę cywilizacyjną równomiernie względem Poznania jak i każdej wsi lub majątku położonych, jeżeli nie bezpośrednio przy szosie — to jednak w odległości dostępnej ruchowi samochodowemu. U nas dzieje się odwrotnie w każdej dziedzinie — rozwój techniki dostępnej Wilnu, a niedostępnej wsi. A właśnie w tym nierównomiernym rozwoju miasta i wsi leży trudność prawidłowej orientacji społecznej i politycznej. Trudność ta powiększa jeszcze odrębna psychologia ludu, kraj nasz zamieszkuje. Dlatego też, przyjeżdżając z odległej wsi do Wilna tracę zupełnie równowagę społeczną, przychodząc do przekonania, że albośmy na wsi zupełnie zdziczyli — albo Wilno staje się zbiorowiskiem fikcyjnych.

Robię więc porównanie tak paradoksalne popelniam ten sam błąd który popelnili al Barykowie: ojciec marząc o domach ze szklarsyn wszędzie widząc zacofanie. Winię więc z tego potrzeba zajęcia złotego środka przez społeczeństwa miejskie i wiejskie — gdyż tylko takie stanowisko może przynieść obopólną korzyść. Pod hasłem wzajemnej wyrozumiałości rozpoczęła została robota wsi i miasta. Wobec tego, przyjeżdżając z odległej wsi do Wilna tracę zupełnie równowagę społeczną, przychodząc do przekonania, że albośmy na wsi zupełnie zdziczyli — albo Wilno staje się zbiorowiskiem fikcyjnych.

Robię więc porównanie tak paradoksalne popelniam ten sam błąd który popelnili al Barykowie: ojciec marząc o domach ze szklarsyn wszędzie widząc zacofanie. Winię więc z tego potrzeba zajęcia złotego środka przez społeczeństwa miejskie i wiejskie — gdyż tylko takie stanowisko może przynieść obopólną korzyść. Pod hasłem wzajemnej wyrozumiałości rozpoczęła została robota wsi i miasta. Wobec tego, przyjeżdżając z odległej wsi do Wilna tracę zupełnie równowagę społeczną, przychodząc do przekonania, że albośmy na wsi zupełnie zdziczyli — albo Wilno staje się zbiorowiskiem fikcyjnych.

Bardzo ciekawą przedstawił zarząd wojewódzkiego komitetu zgromadzenia program pracy na wyróżnienie zasługujący dział propagandy, który będzie prowadzony zapomocą własnej kineospejdy, zaangażowanie własnego instruktora przeciwzawodowego, propagandy prasowej przez wydanie jednodniowego charakterystycznego działu poszczególnych Komitetów i Kół, między innymi Zarząd Kom. w swej pracy przewiduje 14 lustracji Komitetów Powiatowych, 129 lustracji Kół, urządzenie sekcji meldunkowej — ratowniczych przy Kółach, 50 odczytów w Komitetach i Kółach, 11 kursów (3-ch tygodniowych i 10-dniowych) w Komitetach Powiatowych, zorganizowanie kilku miłośników sportu szachowego, wydanie 6.000 tablic ułożonych przez inż. Laymana, oraz opracowanie szczegółowego programu prac Komitetów Powiatowych i Kół, po dyskusji, w której brał udział prawie wszyscy delegaci Komitetów i wyjaśnieniach Zarządu Komitetu Wojewódzkiego budżet i program przyjęto bez zmian. Następnie zatwierdzono wybór do Zarządu Wojewódzkiego Komitetu pułkownika Aleksandrowicza i majora Strzeleckiego. W wolnych wnioskach p. vice — wojewoda przedłożył do zatwierdzenia ogólnemu zgromadzeniu uchwałę Wojewódzkiego Komitetu o nadanie krzyża zasługi prezesa Powiatowego Komitetu Baranowicz inż. Laymanowi, oraz honorowej odznaki sekretarza tegoż komitetu p. Głabkowski, co zebranie mając na względzie zasługi położone przez obydwojha dla organizacji, jednogłośnie zaakceptowało, poczem zgromadzenie zamknięto.

Po raz pierwszy można zauważyć iż w

„Słowacki” Wołoszynowskiego

Romans życia poszarpany w strzępy. Trudno go już odczytać. To są już tylko polśłowka, nieodmowa, przemilczenie...

str. 69.

Jedną z naczelnych dziś imprez wydawniczych w Polsce, poznańskie Wydawnictwo Polskie, dobiegłszy w swej „Bibliotece Laureatów Nobla” do 61-go tomu (pierwszy polski wzorowy przekład powieści Kiplinga The Light that failed czyli „Światło, które zagasło”, poprzedzonej obszernym słowem wstępem tłumacza, J. Birkenmajera) zainaugurowało nową, samodzielną serię „wydawnictwa „Biblioteki Autorów Polskich” niepospolitym utworem literackim Juliana Wołoszynowskiego, poety z najmłodszego pokolenia, autora dwutomowego, dwa lata temu wydanej, powieści „O Twardowskim, księżycowym lokatorze”.

Nowy utwór literacki Wołoszynowskiego też nazwany jest przez autora „powieścią”. Dalek jest jednak bardzo dalekim od utartego szablonu. Tytuł... mieści się w ramach szablonu. Dla czego by nie miał się mieścić? Powieści powykrajanych, nieraz bardzo tępej nozycami, „z życia wielkich ludzi” — nie braknie. Albo osnutych na życia przygodach ludzi „stawnych”... jak np. Napoleon, albo Nelson mąż przepięknej lady Hamilton. Tyle zazwyczaj są te elaboryaty warte ile opera Orfeusza „Chopin” z muzyką... samego Szopena „w układzie” tego włoskiego „kompozytora” z pod ciemnej gwiazdy. Zresztą — właśnie nam pod ręką świętą a odstraszący przykład takiego p. erparatu. Może mieszać, może sześć tygodni temu ukazał się nakładem war-

szawskiego Instytutu Wydawniczego Renaissance przekład powieści niemieckiej Bartscha „Książę Pieśni” (Powieść o Franciszku Szubercie — brzmi podtytuł). Jest to propositum „powieści” straszna, której do końca nie doczytać. Trzeba nie mieć krzyżu smaku i poczucia artystycznego — a piórem zgolić nie umieć obchodzić się, aby tak spartolicił istne cacko starowieńskie, jakim było środowisko, z którego jak pieśni ptaszące zrywały się do nieśmiertelnego lotu pieśni największego w muzyce pieśniarza z Bożej, doprawdy jakiejś specjalnej łaski. W dodatku przekład! Aż do korekty włączanie. Nieprzebacalne haniebną choć literackim nazwiskiem podpisywany.

Dlatego zaś umyślnie nie hamujemy cięcia aby książkę Wołoszynowskiego — mogąc wśród szerokiej publiczności swoim tytułem wywołać nieporozumienie — od owych wszystkich „Schubertów”, „Napoleonów”, „Szopenów” i „Nelsonów” gruntownie odseparować.

Dzieje ywota Słowackiego, z całym ich romantycznym aparatem „tłumactwa” po obcych ludów łanach („dętać musiałem salonów dywany” parafrazowano złośliwie wiersz Krasińskiego), podróży na Wschód, nieobliczonych „romansów” z ogromnie interesującymi heroinami — dzieje te są wca le już powszechnie znane pomimo ich długoletniej nieuczciwości w całym zbiorze rosyjskim. W ostatnich czasach kapitalne i gorliwie czytane dzieło Kleina trzeba przyznać, że, wyrażając się wulgarnie popularizowało jeszcze głębiej wespół z arcydzielnymi twórczości Słowackiego i jego — przeżycia.

Przeróbka powieściowa biografii Słowackiego mogła liczyć na sporą poczytność. Osobiście napisana pięknie a żywo. Niewieleby trudu kosztowała autorowi. Wystarczyłoby pogłę-

Skazanie Polaków w Wilkomierzu

KOWNO, 17-I. PAT. W tych dniach sąd wojskowy w Wilkomierzu rozpatrywał sprawę 4 osób, oskarżonych o szpiegostwo na korzyść Polski i rozpowszechnianie antypaństwowej literatury. Jeden z oskarżonych został skazany na karę śmierci, jeden — na 15 lat, jeden — na 10 lat i jeden na 7 lat 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Na tej samej sesji miała być rozpatrywana sprawa pewnej młodej kobiety, również oskarżonej o szpiegostwo na korzyść Polski, jednakże oskarżona nie stawiała się na sąd, gdyż — jak donosi dzienniki — uciec miała do Polski. Sąd zarządził konfiskatę 20 tys. litów, złożonych tytułem kaucji przez jej ojca, który zastawił w tym celu swój folwark.

Walka partii na Litwie

KOWNO, 17-I. PAT. W związku z odbytymi niedawno kongresami partii opozycyjnych półrządowa „Lietuvos Aidas” omawia stosunek rządowej partii tautininków do reszty stronnic tw litewskich. Laudininkowie i socjal-demokraci, — pisze Lietuvos Aidas — niczego się nie nauczyli. Niemna więc żadnych podstaw do nawiązania z nimi współpracy. Natomiast współpraca z chrześcijańskimi demokratami jest możliwa, jednakże pod warunkiem, że chrześcijańscy demokraci zrezygnują z monopolizacji Kościoła i religii dla interesów partyjnych.

Mówimy o współpracy tautininków z chrześcijańskimi demokratami nie z obawy przed Ch. D., lecz jedynie ożywienie pragnieniem położenia kresu walce pomiędzy temi dwoma ideologicznie bliskimi ugrupowaniami. Składają wiadomo, że w kołach Ch. D. jest mało zwolenników współpracy z tautininkami. Na taką współpracę godzą się tylko zbliżeni do tautininków księża, reszta zaś chrześcijańskich demokratów zdecydowana jest kontynuować walkę.

Niemcy o mowie Załęskiego.

BERLIN, 17-I. PAT. Wyrażając poglądy niemieckiej partii ludowej „Deutsche Allgemeine Zeitung”, komentując mowę ministra Załęskiego, twierdzi, że jeżeli polski minister spraw zagranicznych uważa prawa mniejszości niemieckiej w Polsce za większe od praw, z jakich korzysta mniejszość polska w Niemczech, to tego rodzaju pogląd uważa za sztywny wobec faktycznych stosunków. Dziennik nazwa tego rodzaju twierdzenie propagandowym zwrotem i zaznacza, że podobne oświadczenia nie mogą przyczynić się do normalizacji stosunków polsko-niemieckich, którą to normalizację minister Załęski postawił sobie za cel polityki. Również agitacja polska, zmierzająca do stabilizacji obecnych granic, nie daje zdaniem dziennika nadziei, aby polityka polska wobec Rzeszy niemieckiej, mogła oprzeć się na nowych podstawach.

Usunięcie gen. Bootha z „Armii Zbawienia”.

LONDYN, 17-I. PAT. Po naradach, które trwały od godz. 10 m.n. 30 rano dnia wczorajszego do godz. 2 ej po północy, wysoka rada armii zbawienia ogłosiła komunikat, w którym podaje, że w wyniku głosowania 55 członków rady wypowiedziało się za usunięciem gen. Bootha ze stanowiska naczelnego dowódcy armii, 8 zaś za pozostawieniem go na dotychczasowym stanowisku. Dzisiejsze dzienniki popołudniowe podają już odpowiedź gen. Bootha, który odrzuca stanowczo decyzję Rady i oświadcza, że będzie bronił się wszelkimi siłami przeciwko zamysłom rady pozabawia go kierownictwa sprawami armii. Pozostanie na dotychczasowym stanowisku, z którego nie chce ustąpić, ani moralnie ani pod względem prawnym, uważa on za swój święty obowiązek, przekazać mu przez ojca, który był dowódcą armii. Mimo tej deklaracji Bootha, wysoka rada zebrała się dziś ponownie, aby powziąć postanowienie co do następny usunięcia generała.

Niebywała śnieżycy w Europie

BERLIN, 17-I. PAT. Wskutek śnieżycy, która przeszła niemal nad caemi Niemcami, z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o dalszych utrudnieniach w ruchu kolejowym. Wiele pociągów utknęło w drodze. Wiele z nich przybyło do stacji przeznaczenia z 3—4 godzinnym opóźnieniem. „Vossische Zeitung” donosi że wyspa Rugia nawiedzona została przez silny orkan, połączony ze śniegiem, który odciał wyspę od pobliskiego lądu. Jednocześnie donosi „Vossische Ztg.”, że ruch kolejowy i samochodowy w Danii został sparaliżowany. Kopenhaga została przez śnieg zablokowana. Szosy w Danii usiane są autami, które utknęły po drodze w śniegu. Parowiec norweski został przez nawałnicę zrzucony na miedzię i przełamany na pół, w pobliżu Bornholmu.

Pożar lasów w Australii

MELBOURNE, 17. I. PAT. Pożary lasów wyrządziły wielkie szkody. Niektóre miasta zagrożone przez pożary zostały uratowane jedynie dzięki zmianie kierunku wiatru. Jednakże wiele domów uległo zniszczeniu.

Groźny wybuch pieca.

BRUKSELA, 17. I. PAT. W sali fabryki, gdzie dokonywano rozgatkowywania galwanów, nastąpił wybuch pieca. Dwie robotnice zabite. 6 innych doznało ciężkich poparzeń.

LOKAL natychmiast potrzebny złożony
najmniej z 7 pokoi z wygodami
dla Biura Izby Przemysłowo-
Handlowej

oferty należy składać z wyjątkiem świąt od godz. 11 do 2.
Mickiewicza 1b. III piętro, Główna Komisja Wyborcza, tel. 65.

Pracę taką możemy zawdzięczać p. vice-wojewodzie Godlewskiemu i sekretarzowi p. Jaroszewskiemu, który jest duszą Komitetu. Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż tydzień lotniczy dał około 60.000 zł., nie każdy Komitet może pochłaniać się taką cyfrą.

KATASTROFA STATKU „MALAKOFF”.

Statek handlowy „Malakoff” wyruszył w swą zwykłą podróż z Algieru do Marsylii w noc z 31 grudnia na 1 stycznia. Od lat odbywał ten sam raid, to też zarówno kapitan jak cała załoga znali drogę jak własną kieszeń.

Na statku było 33 marynarzy oraz dwie panie: żony kapitana i pierwszego maszynisty. Noce jasne, morze spokojne, nic nie zapowiadało katastrofy. 2-go stycznia o godzinie 11 w nocy, gdy część załogi już spała, „Malakoff” natknął się na skałę podwodną. Uderzenie było tak silne, że całe dno się rozważyło i woda w jedną chwilę zalała dolne kondygnacje.

Była tylko jedna łódź ratunkowa. Dwudziestu marynarzy i obie panie zajęły w niej miejsce, kapitan i pierwszy maszynista pozostali na pokładzie. Ledwo przeszli ostatni pokałunek swym małżonkom „Malakoff” zanurzył się pod wodą. Cały proces tonięcia trwał niespełna 10 minut.

Alle łódź ratunkowa nie zdołała odплыć dość daleko i wir tonącego statku pociągnął ją za sobą — przewróciła się, z krzykiem poczęli tonąć marynarze.

Trzech z pośród nich: pomocnik maszynisty Bolloch oraz dwaj palacze ujrzeni nagle zgrabny jachcik, pływający w pobliżu. Była to łódź spacerowa, własność znanego w Marsylii sportowca p. Bréguet; „Malakoff” wiozł ją na swym pokładzie — w ogólnej panice zapomniano zupełnie o tym środku ratunkowym.

Zapomnieli wszyscy oprócz jednego Malgacha, chłtrego Mangui, który wpchnął jachcik do morza, zajął w nim miejsce. Trzej marynarze wgramolili się przy jego pomocy do łodzi i zaczęli się straszyć dnie.

Zwyczołnej żądnej, wody ani odrobiny rozbitkowie doznawali okropnych mąk głodu i pragnienia. Morze burzyło się lekko — fale raz wraz zalewały drobną łódź, trzeba było nieustannie wylewać wodę. Wadzi nie mieli, ubrania porwały się w strzępki czerpal poprostu rękami. W łodzi nie było ani żagli, ani wiosel, ani steru, ani wogóle kawałka czegośkolwiek. Morze rzuciło bezwolną łupiną, zdana całkowicie na łaskę fal.

Na trzeci dzień Malgach Mangua

Przedział „Neue frei Presse”.

W kołach politycznych Wiednia utrzymuje się już od kilku dni pogłoska że popularny dziennik wiedeński „Neue Freie Presse” w najbliższym czasie zmieni swego właściciela. Według pogłosek tych dotychczasowy właściciel Neu Freie Presse” podpisze już w dniach najbliższych umowę sprzedaży ze znaną berlińską firmą wydawniczą „Ullstein”, która dziennik wiedeński nabydzie na własność. Pod nowym zarządem „Neu Freie Presse” służyć będzie głównie propagowaniu idei zjednoczenia austro — niemieckiego (t.zw. anchlussu) a ponadto podejmie odpowieć na akcję w kierunku skoncentrowania wokół redakcji dziennika wszystkich austriackich elementów demokratycznych. Akcja ta pójdzie prawdopodobnie jeszcze dalej, mianowicie w kierunku utworzenia w Austrii niezależnej partii demokr. Partia taka jak wiadomo, w Austrii nie istnieje, a elementy demokratyczne zmuszone są popierać bądź to socjalistów, bądź też mniej radykalnych chrześcijańsko — społecznych. Z punktu widzenia rozwoju obu tych stronnictw planowana akcja nowych właścicieli „Neu Freie Presse” byłaby oczywiście niepożądana.

Św. Kongregacja Propagandy zamianowała krajowym prezesem Papieskiego dzieła św. Piotra apostoła na Polskę ks. Mateusza Jeża w Krakowie. Ta sama Kongregacja zamianowała ks. prałata Zakrzewskiego, rektora Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, członkiem Rady Wyższej Dział Rozkrzewiania Wiary i przedstawicielem rzymskim tegoż Działu w Polsce. Ojciec św. zamianował Kardynała Laurentiego protektorem Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie. (K. A. P.)

Nominacje polskie w Rzymie.

Św. Kongregacja Propagandy zamianowała krajowym prezesem Papieskiego dzieła św. Piotra apostoła na Polskę ks. Mateusza Jeża w Krakowie.

Ta sama Kongregacja zamianowała ks. prałata Zakrzewskiego, rektora Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, członkiem Rady Wyższej Dział Rozkrzewiania Wiary i przedstawicielem rzymskim tegoż Działu w Polsce.

Ojciec św. zamianował Kardynała Laurentiego protektorem Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie. (K. A. P.)

Januszkiewicz w Paryżu w 1840 r., starcia się Słowackiego z Mickiewicza... Słowacki, poekscytowany woleńiem zewsząd aby przemówił, zadowolony w szklanke, wstaje i zaczyna mówić drżącym głosem, aby w końcu swej improwizacji rzucić Mickiewiczowi wyzwanie... Oczom się nie wierzy, aby ktoś śmiał podjąć taki temat. Łatwiej było, stokrót łatwiej, scenę tę namalować. Wołoszynowski wybrnął z honorem — lecz w jego „Słowackim” są karty o wiele świetniejsze.

Do nich wypadnie przedewszystkiem zaliczyć wizję (a jakże mocno zniącą wrażenie prawdy, że aż wstrząsającą) wizję Słowackiego spędzającego samotnie w Paryżu ostatni w życiu dzień wigilijny. Na stoliku nakrytym białą serwetą talerz — na nim opłatek. I oto zjawia się: Matka, wuj Teofil i Hersylka — i przemalują się z nim, z umierającym samotnikiem, opłatkami — i zjawia się Krasiński, druh jedyny... Zjawy, wspomnienia... Odchodzi znikają... Albo przepiękna rekonstrukcja wieczoru letniego w domu pani Salomei w Krzemieniu. Działad Januszewski zdrzemnął się, więc wyszli na ganek pani Salomei i dwaj starzy jej przyjaciele, profesorowie... i długo, długo rozmawiali o Julku dalekim — co akurat wówczas na pokładzie statku oparty o maszt noc tę przemarzył. Albo bab u Moszczyńskich we Florencji... Albo cudna rozmowa Słowackiego z panią Bobrową na cmentarzu Montmartre... Albo Słowacki robiący korektę pierwszych tomików swoich poezji... A oto w łodzi na Lemanie śpiewa Słowackiemu panna Eliza Morin szwajcarskie ludowe piosenki... Lub nagle, jakby przez przypadek uchylenie firanek ujrzymy Szopena i Mochnackiego siedzących w warszawskiej kawiarni... To znówu coś za przemiernie wtopienie Słowackiego „W Szwajcarii” w

Albo Słowacki opowiadający „w towarzystwie” podróż swoją do Ziemi Świętej! Albo — i najbardziej — pełna, do bardzo znacznego stopnia realistyczna, rekonstrukcja słynnej u czty Bożonarodzeniowej u Eustachego

krajobraz „gdzie srebrna kaskada Giesbach moczy końce swych białych włosów w błękitnej wodzie Aaru, gdzie cień od sosen pada na wodę, a na wiszniach, wkrąg białych szaleatów, mieszkają srebrne słowiki...” Nic, tylko wspomnienie: A ar szaleaty i kaskada — i w pamięci naszej w lot ożyła chwila „gdy się ma księżyc pokazać, kiedy się wszystkie słowiki uciśną, i wszystkie liście bez zeszlestu wiszą...”

A Wołoszynowski nigdzie — jakby rozmyślnie — nie używa własnych słów Słowackiego, nie „operuje” nimi, co byłoby tak łatwe zerpać obficie np. z listów poety. Wystrzega się jak ognia wywoływania „nastroju” własnego Słowackiego wierszami, posiadającymi niewyczerpany czar, niepozytą „siłę fatalną”. Szlachetne są i niezmienne subtelne wszystkie „środki”, którymi się Wołoszynowski posługuje. A co za dar: rekonstrukcyjny! Oto księżyc rozkłada przez okno światło swoje po podłodze w paryskim saloniku Słowackiego; to same światło, co może w tej chwili spływa na aleje Jaszufskiego ogrodu... „Na ścianie nad kanapą — opowiada Wołoszynowski, jakby w tym saloniku sam był — niewiedzieć ile razy — wisiał kieszonkowy zegarek srebrny, w którym odbijał się promień księżyca. Naprzeciwko okna wisiało lustro o prawne w czarne ramy, a w nim także odbijał się księżyc krzywy, cieniułac swym światłem jego taflę. Na mahoniowym stoliku, powleczonej zielonym sukniem, stał wysoki czerwonawy kieliszek z czeskiego szkła a z niego sterczały giesie pióra, na ostro zapemperowane. Obok na stoliku stał kałamarz z atramentem, leżała okrągła popielniczka pełna popiołu z fajki i siedziała mała figułka z ławy pompejańskiej, wyobrażająca kłęzącą jakąś świętą. Filizanka malowana w

KURJER GOSPODARCZY ZIEM Wschodnich

LIX Środa Literacka.

Przesilenie na stanowisku Prezydenta miasta zostało zażegnane

Obejny stan konjunktury gospodarczej.

Instytut badania konjunktury gospodarczej i cen w następujący sposób charakteryzuje obecny stan konjunktury gospodarczej w Polsce.

W dalszym ciągu trwa wysoki stan aktywności gospodarczej. Objawów konjunkturalnych recesji brak. Niektóre zjawiska spadku popytu są przeważnie sezonowe, przyczem naogół czynniki sezonowe występują w nieco silniejszym stopniu, aniżeli w r. 1927.

RYNEK PRACY.

Liczba bezrobotnych była w grudniu o około 40.000 ludzi mniejsza, niż rok temu. Natomiast tempo wzrostu sezonowego bezrobocia jest nieco silniejsze, niż w roku poprzednim. W dniu 1 grudnia różnica liczby bezrobotnych wynosiła 42.505 osób, w końcu grudnia — 36.656 osób. Wyjaśnia się to wyczerpaniem sezonowego budowlanego, który ożył się bardzo znacznie późną jesienią 1928 r. Najniższe cyfry bezrobotnych robotników budowlanych przypadają na koniec września i początek października. W sezonie letnim różnica liczb bezrobotnych pomiędzy 1927 i 1928 r. była większa niż w końcu grudnia.

PRODUKCJA HUT ŻELAZNYCH.

Produkcja hut żelaznych, ten ważny wskaźnik konjunktury, obniżyła się nieznacznie w listopadzie, po silnym wzroście w październiku i naogół stoi na poziomie najwyższym w okresie powojennym. Dotychczas znane cyfry nie ujawniają w produkcji żelaza i stali jakiegokolwiek stałej tendencji zniżkowej. Gwałtowne obniżenie się znacznie większe niż w roku poprzednim zamówień w Syndykacie Hut Żelaznych ze strony prywatnych odbiorców, a więc na potrzeby prywatnej wytwórczości, wyjaśnia się również w przeważnej mierze czynnikami sezonowymi.

WZMOŻENIE KONSUMCJI.

Produkcja dóbr spożywczych osiągnęła w listopadzie najwyższy dotychczas za notowany punkt, co się wyjaśnia wzrostem wytwórczości włókienniczej. Przemysł włókienniczy należy do tych gałęzi produkcji, które poza gałęziami typowo sezonowymi najbardziej czule reagują na realne lub oczekiwane zmiany w rozmiarach popytu. Dowodzą tego także cyfry importu, które w dalszym ciągu odznaczały się tendencją wzrostową. Ponieważ wzmożił się również import towarów służących do dalszego przerobu (prócz bawełny i wełny) oraz import maszyn, przeto należy wnioskować, iż faza ożywienia która istnieje od wczesnej wiosny roku ub. bynajmniej się jeszcze nie zakończyła. Miesiące zimowe przyniosą oczywiście dalszy wzrost bezrobocia, ale będzie to typowo sezonowe zjawisko.

WZROST LICZBY PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH.

Wskaźnik liczby przewozów kolejowych w październiku i listopadzie podniósł się nieco, wynosząc ostatnio 127,4 (w styczniu 1928 r. — 118,7 maksimum w sierpniu — 130,8). Poziom obecny jest przeszło o 10 proc. wyższy od zeszłorocznego. — Wzrost przewozów przewoźników kolejowych, również znacznie zwiększyły się przewozy krajowe materiałów budowlanych, mineralnych, drzewa budowlanego (przebiegł w październiku i listopadzie), tzn. w tej statystyce „produkcji przemysłowej”, niższe od zeszłorocznych są liczby nadania drzewa zagranicę.

kwiaty była pełna wystygłej herbaty z niezamieszanym cukrem i z błyszczącą w księżycu srebrną tyżeczką... Słowacki podciągnął tyk zimnej herbaty z filiżanki, skrzywił się na jej gorzkość, i na gorzkość wszystkich innych rzeczy, począł mieszać machinalnie tyżeczką zastygły cukier na dnie. Napił świeżym tytoniem fajkę, skrzęsał ogień na hubkę, zaciągnął się dymem.

Inną weźmy przed oczy kartę. „Najazutrz po drodze Bolesnej schodził Juliusz w dolinę Jozafata. Stro-ma, spadziła ścieżka wiodła go na dno doliny. Miał mostek jednoarkadowy przerzucony przez potok Cedron i skręcił potem na lewo, ku podnóżu Góry Oliwnej. Szedł pomiędzy blade-mi oliwami, wciąż na wschód, do gro-ty Krwawego Potu... Z pod tych bla-dych oliw getsemańskich nabierał Słowacki ziemi w zanadrze—coś ze trzy garście. I myśleć będzie: „To na mo-je śmiertelne oczy... ta druga garść dla mamy... ta trzecia może dla ko-goś, kto może być kiedyś moją, któ-ra mogłaby, jeśli jeżeli...”

Jak zaś przemierzanie stapia się u Wołoszynowskiego np. sam Słowacki z Beniowskim... I kawa z Ladawą... tego nie wyrazić choćby najsubtelniejszą analitycznymi słowami. A zresztą... co po najprzepyszniejszym perskim dy-nanie gdy się go na strzępki roz-ma?

Albo niechże kto rozpląca wizję Słowackiego: własnego pogrube-bu na Wawel z reminiscencją paryskiego pogrzebu prochów Napo-leona. („Kto jesteście i pociąg przycho-dzić budzić mnie ze snu w grobie. Ciało moje rozpadło się w proch. Rozspadałem się w waszych rękach. Nie możecie mnie nawet pozbić, nie umiecie z okruszyn mego ciała zrobić lalki... którąby potem na widok publiczny wystawić. Wzieli zwło-

Spożycie wewnętrzne otrzymało silny bodziec przez rozpowszechnienie sprze-dazy na raty.

RUCH CEN.

Ruch cen artykułów przemysłowych zaczyna ujawniać tendencję zwykłą. Zjawisko nie jest jednak tak wyraźne, aby można było wyciągnąć z tego ogólniejsze wnioski.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Nieustannie trwający brak kapitału zastrzyżony się w ostatnich miesiącach, co znalazło wyraz w znacznym wzroście rentowności listów zastawnych (styczeń 1928 r. — 10,94, listopad 13,10, grudzień — 13,01), oraz spadku kursów papieru o stałym oprocentowaniu. Również emisje listów zastawnych wykazują tendencję zniżkową (1 kwartał roku ub. 101.061 tys. zł., 11-ci kwartał — 84.766 tys. zł., 11-ci kwartał 78.781 tys. zł.) jakkolwiek w porównaniu z 1927 r. wzrost jest bardzo znaczny (za trzy kwartały około 65 proc.). Naogół ciasnota na rynku kapitałowym zwiększyła się; świadczy to o szczupłości rezerw kapitałowych w porównaniu z rozszerzoną działalnością inwestycyjno — produkcyjną. Dopływ kapitałów zagranicznych odbywał się wyłącznie w formie kredytów krótkoterminowych. Zobowiązania zagraniczne w banku wynosiły w końcu marca 342,0 mil. zł., zaś w końcu września — 472,5 mil. zł. Mimo jednak dopływu krótkoterminowych kapitałów zagra-

cznych, oraz wzrostu wkładów, co rozszerzało siłę kredytową banków, rynek pieniężny odznaczał się ciasnotą podtrzymywaną przez ultimo roczne. Obecnie nastąpiło pewne odprężenie. Dodatnim objawem jest zmniejszenie się portfela wekslowego w Banku Polskim, oraz wzrost tegoż portfela w bankach prywatnych, co świadczy o pewnej większej płynności rynku pieniężnego.

ZWIĘKSZONY OBIEG WEKSLI.

Na giełdzie akcyjnej panuje stała depresja znacznie większa niż była w r. 1927. Spadek kursów akcji stoi w związku z wielkim zapotrzebowaniem kredytu na obroty towarowe, co zatrudnia wszystkie wolne kapitały, oraz z wysokim poziomem stopy procentowej. Wyrazem pewnego pogorszenia się stosunków płatności (mniejszej płynności gospodarstwa społecznego) jest zwiększenie obiegu weksli. W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększenie to jest zresztą bardzo nieznaczne i wynosi niecałe 3 proc. Dodac trzeba, że w grudniu 1928 r. wskaźnik obiegu weksli obniżył się znacznie; w grudniu wynosił 123,1, w październiku — 125,7. Jest to dowodem pewnej poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

(Znaczący obieg weksli znajduje się również w związku ze zjawiskiem sprzedaży na raty, jednak rozpowszechnienie metody finansowania konsumpcji przez sprzedaż na raty nie może być traktowane jako zjawisko tylko ujemne).

Postawy chcą być miastem wydzielonym

Władze wojewódzkie badają sprawę na miejscu.

W związku ze staraniem ludności, zamieszkującej osiedle Postawy, (gdzie jak wiadomo mieści się Urząd Starostwa) o podniesienie osiedla do godności miasta i włączenie do gminy, p. Wojewoda wydelegował na miejsce kierownika oddziału miejskiego wydziału samorządowego p. B. Dzenajewicza celem zbadania na miejscu, czy gmina ta, po wydzieleniu z niej Postaw będzie samowystarczalną i czy same miasteczko da sobie radę.

Jaka będzie opinia p. Dzenajewicza, niewiadomo jeszcze, trudno jednak przypuszczać aby osiedle, którego ludność nie sięga trzech tysięcy osób i które nie ma należytego skupienia, licząc zaledwie czterysta domów, mogło dać sobie radę jako samodzielne miasteczko. Wydzielenie Postaw połączonych z sobą wydatki na zarząd w osobach burmistrza i personelu oraz dzierżawę gmachów, których miasteczko to nie posiada.

Nie przesadzamy kwestii, zbadaniem, której zajęły się władze powołane,

Śladami Rysia

Napad rabunkowy w pobliżu Święcian.

W dniu 16 bm. powracający ze Święcian do Łyntup mieszkalec wsi Wołoszynowski Płotnikowski znalazł na drodze, w odległości dwóch kilometrów od Święcian, leżących na śniegu nieprzytomnych mieszkańców wsi Kłaczyski An-nę i Grzegorza Płotnikowskich, których odwiózł do szpitala w Święcianach.

Ustalono, że Grzegorz Płotnikowski ma dwie ciężkie rany kłute w plecy, a matka jego jest dotkliwie pobita.

W wyniku dochodzenia ustalone zostało, że napadu dokonali Mikołaj Prokop i jego szwagier Wasilij Szypow i Wieremiej Kłubienin.

W czasie napadu zabrano poszkodowanym około 200 złotych, zegarek, książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. w Święcianach.

Sprawców aresztowano i wraz z aktami dochodzenia przekazano władzom sądowym.

Ujęcie znanych fałszerzy

STOLPCE, 17. I. (tel. wł. Słowa). Władze bezpieczeństwa ujęły szajkę fałszerzów, złożoną z 4 osób, którzy fałszowali kwity wielkiej firmy leśnej anglo-europejskiej. W afere tę zamieszany jest szereg osób.

Wściekły pies

STOLPCE, 17. I. (tel. wł. „Słowa”). W ostatnich dniach wielki po-ploch szerzył wśród ludności wściekły pies, który zdążył już pokąsać jednego funkcjonariusza policji i jedną kobietę. Urządzona wczoraj obława nie dała żadnych rezultatów.

ki i zebrał je w przesłanym te pro-chy Cesarza-Ducha... zanieśli w prze-słanym owem do matulickiej czarnej trumny hebanowej... No, tak. Przecież byliśmy małego wzrostu, jednego prawie. I płynieły morzami dalekimi—na okręcie, na pokładzie otwartym, wśród pływających czerwonych ogni...”

A dopieroż ten Krzemieniec ma-taczyny i te wspomnienia Ludki wileń-skiej i jaszuńskie owijające się dokoła narażi Wołoszynowskiego jak nie-skończony ornament... Madry byłby toby potrafił podotłukiwać ten orna-ment od kolumn i gremów gmachów... a i byłby zarazem ostatnim głupcem i szaleńcem, jeśli by się na to odwa-żył. W s z y s t k o u Wołoszynowskiego jest nieodczuwanie, potrzebne, niezastąpienie, nieodłączne od tego dzieła sztuki (pisarskiej), ja-kim jest jego „Słowacki”. Może tyko ornament helleńskiego jest—zbyt wiele. Przeraziła profuzja. Wiem; hellenizmowi Juliusza Słowackiego na wet całe obszerne i głębokie i kapi-talnie odokumentowane studium—po-swiecił Tadeusz Sinko. W książkowym ilustrowanym wydaniu Biblioteki Pol-skiej obejmuje bitych 247 stronich dru-ku. Wiem. „Jak na niebie Słowackie-go—pisze Sinko—błyszczą klasyczny Febus i Diana i mieni się barwami tęczy lryda, tak na ziemi, wśród drzew, w wodzie pełno u niego Nimf, Dryad, Oceanit, Amfitryt”. Wiem. Słowacki—że raz jeszcze Sinko zacytuje—lampę hellenizmowi zapaloną, za przy-kładem Chateaubrianda, Shelleya i By-rona, u płomienia greckiej piękności, podał następcom pokoleniu poetów, nietylko Asnykowi i Konopnickiej lecz naszym teraźniejszym Skamandrow-com. Wszystko to jednak nie zmienia faktu, że hellenizmem jest „Słowacki” Wołoszynowskiego przeładowany.

Są powtórne miejsca o nagroma-

dzonych skrótach tak bezpamiętnych, tak bez liczenia się z reagowaniem na takie wirtuozostwo: Inteltektu czytelnika, że miejsca takie zamiast mówienia nieskończenie wiele (na co liczył autor) milczą jak posągi Memnona przed wschodem słońca. Me h r Lich t Kult jasności i słoneczności, też rodem przecie z Hellady, zdaje się dziś na polskim Parnasie cofać wobec ciemnic labiryntowych i sztucznych mroków, gdzie wszelki defor-mizm chowa bezpiecznie pokoszlawie-nie swoje linie a sensu nikt nigdy nie namaca pomimo solennych zapewnień, że jest, tylko głęboko siedzi ukryty w nieprzeniknionym mroku i przeto trzeba go niebylejak szukać i tak nie-miłosiernie trudno go znaleźć.

Dzielo—nie waham się użyć wy-razu: arcydzieło literackie Wołoszy-nowskiego, nie jest tu i owdzie wol-ne od modnego dziś zgęszczenia, by-wa, że aż a b s u r d u m, ekspre-sji: słowa, stylu, zwrotów, skrótów, niedomówień, asonansów, impresjonis-tycznych sztuczek, ne logizmów, kom-binacji „bajeczne kolorowych”, sugge-styjnych dźwięków etc. etc. Są to jednak (zaryzykuje zaopiniować) nale-całości m o d u, kurs dziś szeroki mającej. Trudno! Książka Wołoszy-nowskiego jest produktem moder-nizmu; pięknym, bardzo pięknym oka-żem wysocy współczesnej literatury polskiej. Talent Wołoszynowskiego jest też nawskroś modernistyczny. Śmiały, próbujący nowych dróg—lecz doskonale odczuwający gdzie mocno stąpić mozną nogą a gdzie manowić, trzęsawisko lub wterp karko-lomny.

„Słowacki” Wołoszynowskiego jest najmożliwszym rzutem oryginalnego talentu, na jaki zdobył się dotąd w artystycznej prozie powojenny mo-dernizm polski. Cz. J.

Prezes Koła Literatów Rektor Pigoń w słowach powitania naszego znakomitego gościa Pana Miłaszewskiego, twórcę „Farysa” i „Don Kichota” i genialnego tłumacza „Don Juana” Zorilla, wyraził radość nietylko szczupłego grona literatów wileńskich, ale całego kulturalnego społeczeństwa, radość płynącą z możliwości gościnności w naszym mieście tak bardzo utalentowanego i bliskiego nam poeie.

Miłaszewski w swoim referacie wygłoszo-nym na ostatniej sesji literackiej, dał jak-g dyby wstęp do odczytu który ma wygło-sić 18 bm. w sali gimnazjum Mickiewicza.

Ogólnej bezdowolności dzisiejszej literatu-ry, prelegent przeciwstawił twórczość Pa-wła Claudela, nawskroś religijną i ideową. Claudel pomimo że jest dzieckiem kraju bę-dącego gromadą koczującą, pozostawia, po-trafił się tak dalece wyżyć wpływów mate-rializmu swoich współczesnych że stworzył nowy kierunek w sztuce religijno symbolicz-ny. Claudel rozumie przenikanie się duszy z ciałem, bardzo dużo i chętnie używa me-tafor co nadaje jego twórczości cechy origi-nałne. Stopy wiersza Claudela jest wzorowa-na na rytmie oddechu.

Skala twórczości Claudela jest bardzo szeroka, obejmuje ona tematy pochodzące z historii starożytności, potem początki chrze-scijaństwa i średniowiecze, aż wreszcie prze-chodzi do współczesności, oddając typy ludzkie ze znakomitą znajomością duszy współ-czesnej.

Każden dramat u Claudela potężnie od-wępną bez wstrząsów, węzeł dramatyczny rozluźnia się pod wpływem działania cza-su i nie urywa ale przerywa. Każdy musi dą-żyć do spokoju, w spokoju u Claudela boleść i radość łączy się w równie męrze, według niego żadne słowo nie mia być znaczenia, świat jest stworzony celowo, początkiem i końcem świata jest Bóg.

Pan Miłaszewski zaznaczył, że Claudel z fachu dyplomata interesował się Polską, wtedy kiedy nikt się zagranicą pol-skimi sprawami nie zajmował, i długo jeści-cie przed wojną stworzył bardzo piękną pieśń którą włożył w usta Polki, pieśń która wyraża niechżeżyciostwo Europy zgadzają-ciej się na rozdziercie Polski. Claudel ma sil-niejszą uczuciowość niż inni przedstawiciele rasy łacińskiej i dlatego ma zrozumienie du-szy słowiańskiej. Zna on dzieła Słowackie-go i Dostojewskiego i wpływ tych wielkich poetów wycisnął piętno na twórczość Clau-de-la.

Prelegent zachęca do bliższego zapozna-nia się z twórczością Claudela, w nadziei, że wpływ jego symbolizmu poddawanego kontro-li dyscyplinowanego umysłu, zbawienie od-działa na psychę twórczości polskiej, która ze słowiańską krancowości przetrzuca się do zdekolorowanego materializmu w krańcowy mistycyzm.

Po skończonym referacie wywijała się

W dniu wczorajszym po powrocie z Warszawy p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Prezydenta miasta p. Folejewskiego oraz wiceprezydenta p. Czaję, z którymi odbył konferencję w sprawie przesilenia, powstałego na tle wynikłych ostatnio w łonie Magistratu wileńskiego nieporozumień na tle zarządzeń personalnych. Następnie p. Wojewoda odbył konferencję z szefem zdrowia dr. Maleszewskim.

W rezultacie osobistej interwencji p. Wojewody konflikt został całkowicie wyczerpany i przesilenie na stanowisku Prezydenta zostało całko-wicie zażegnane.

Pleczkajtis wystąpił z komitetu emigracji litewskiej

Dowiadujemy się, że przywódca pewnego odłamu emigracji litewskiej p. H. Pleczkajtis zgłosił swoje ustąpienie z komitetu emigracyjnego, co uważane jest w sferach emigracji jako stopnio-we usuwanie się jego z partii.

Pogłoski o lektoracie języka litewskiego na U.S.B.

Czasopismo litewskie „Vilniaus Ry-tojus” podaje w Nr. 2 wiadomość o tem, że ostatecznie postanowiona zo-stała sprawa uruchomienia w Uniwer-sytecie Stefana Batorego lektoratu ję-zyka litewskiego. Na stanowisku Lek-tora upatrzone został jakoby ks. dr.

dyskusja: Prektor Pigoń ubolewając nad bezdowolnością dzisiejszej literatury, nie wierzy jednak w skuteczność wpływu twórczości Claudela, ze względu na zbyt wielkie róż-nice mentalności naszej z rasą łacińską, gdyż dla nas jest mistyka Claudela matematyczno-klasyczna.

W dyskusji brał udział profesor Cywiński i paru innych panów, widzą oni źródło duchowej regeneracji literatury współcze-snej we wzorowaniu się nie na Claudela ale na naszych wielkich romantykach a przede-wszystkim na Norwidzie.

Wreszcie p. prof. Moszyński zakończył dyskusję wyrażając nadzieję że idowa rege-neracja sztuki współczesnej i całego społe-czeństwa przysię samą siłą życia i po-trzebie wewnętrznej, czego dowodem jest twórczość nietylko Claudela ale i naszych poetów Wypisńskiego, Kasprowicza i Staffa.

Mamy nadzieję że zarówno ciekawy temat jak też i sama osoba prelegenta ściąg-nie tłumy publiczności na piątkowy odczyt Pana Miłaszewskiego „Cud poezji i potę-za cudu”. Z. K.

KRONIKA

PIĄTEK
18 Dnia
Piotra
jutro
Henryka

Wschód s. g. 7 m. 34
Zach. s. g. 15 m. 26

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia 17 — I. 1929 r.

Ciepłota Średnia w m.	754
Temperatura średnia	-10
Opad za dobę w mm	—
Wiatr przeważający	Południowy

U w a g i: Pochmurno.
Minimum za dobę -15°C.
Maximum na dobę -6°C.
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

URZĘDOWA

— Powrót p. Wojewody. W dniu wczorajszym p. wojewoda Raczkiewicz powrócił do Wilna i objął urządowanie.

Konferencja naczelników wydziału Urzędu Wojewódzkiego. W związku z po-wrotem w dniu wczorajszym p. wojewody odbyła się w urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem p. wojewody konferencja naczelników wydziałów na temat aktualnych spraw gospodarczych i administracyjnych.

— Nowa dotacja na odbudowę kraju. Na wniosek p. Wojewody Wileńskiego Rada ministrów asygnowała dodatkowo 750 tys. złotych na dalszą akcję odbudowy kraju.

— Z pobytu p. Wojewody w Warszawie. W czasie swego pobytu w Warszawie, p. wojewoda Raczkiewicz jako przewodni-czący sekcji dekoncentracji komisji dla usprawnienia administracji zreferował p. premierowi Bartłowi dotychczasowe postępy prac w sekcji i zamierzenia na najbliższą przyszłość.

— P. Wojewoda Raczkiewicz w czasie ostatniego kilkudniowego swego pobytu w Warszawie, przyjęty był przez p. prezesa Rady Ministrów Bartla. P. premier Bartel jako też p. p. ministrowie spraw wewn. i pracy i opieki społecznej odnieśli się przy-chylnie do wniosków p. Wojewody Raczkiewicz, dotyczących przyszłości z pomocą ludności specjalnie dotkniętej klęską nieurodzaju w niektórych powiatach województwa wileńskiego. P. Wojewoda Raczkiewicz przy-stąpi w najbliższym czasie do organizacji racjonalnej pomocy wymienionej ludności.

— Wojewoda nowogródzki w Wilnie. W dniu wczorajszym bawił w Wilnie wojewoda Nowogródzki p. Beczkowicz. Pan wo-jewoda odbył dłuższą konferencję z p. wo-jewodą Raczkiewiczem.

— (o) W sprawie uregulowania granic pow. Wileńsko-Trockiego. W dniu 17 stycz-nia p. wojewoda nowogródzki Beczkowicz konferował z p. starostą wileńsko-trockim Radwańskim w sprawie uregulowania granic pow. Wileńsko-Trockiego z pow. Lidzki-m.

MIĘSKA

— (o) Posiedzenie miejskiej komisji re-wizyjnej. Posiedzenie miejskiej komisji re-wizyjnej odbyło się w dn. 23 stycznia. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

— (o) Przeszacowanie placów niezabu-dowanych. W tych dniach rozpoczęła specjalna komisja lustrację dla przeszacowania placów niezabudowanych. W skład tej ko-misji wchodzi p. p. W. Bańkowski, jako prezes i członkowie: J. Korolec, A. Gordon, dr. Rafes, Margowicki, Januszewski i Ma-kowski.

— o Sprawy sanitarne. Specjalna ko-misja sanitarna w dniu wczorajszym prze-prowadziła szczegółową lustrację posesyji i domów przy ul. Zawalnej, W. Pohulanie i Stefankiej. Sporządzono kilka protokołów.

Wincenty Zajęczkowski, nauczyciel gimnazjum litewskiego.

Autor wzmianki twierdzi, że opinia litewska uważa fakt ten za nieuzupeł-nie zatwierdzenie kwestii i domaga się ka-tedry języka litewskiego.

W dyskusji brał udział profesor Cywiński i paru innych panów, widzą oni źródło duchowej regeneracji literatury współcze-snej we wzorowaniu się nie na Claudela ale na naszych wielkich romantykach a przede-wszystkim na Norwidzie.

Mamy nadzieję że zarówno ciekawy temat jak też i sama osoba prelegenta ściąg-nie tłumy publiczności na piątkowy odczyt Pana Miłaszewskiego „Cud poezji i potę-za cudu”. Z. K.

W dniu wczorajszym po powrocie z Warszawy p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Prezydenta miasta p. Folejewskiego oraz wiceprezydenta p. Czaję, z którymi odbył konferencję w sprawie przesilenia, powstałego na tle wynikłych ostatnio w łonie Magistratu wileńskiego nieporozumień na tle zarządzeń personalnych. Następnie p. Wojewoda odbył konferencję z szefem zdrowia dr. Maleszewskim.

W rezultacie osobistej interwencji p. Wojewody konflikt został całkowicie wyczerpany i przesilenie na stanowisku Prezydenta zostało całko-wicie zażegnane.

Pleczkajtis wystąpił z komitetu emigracji litewskiej. Dowiadujemy się, że przywódca pewnego odłamu emigracji litewskiej p. H. Pleczkajtis zgłosił swoje ustąpienie z komitetu emigracyjnego, co uważane jest w sferach emigracji jako stopnio-we usuwanie się jego z partii.

Pogłoski o lektoracie języka litewskiego na U.S.B. Czasopismo litewskie „Vilniaus Ry-tojus” podaje w Nr. 2 wiadomość o tem, że ostatecznie postanowiona zo-stała sprawa uruchomienia w Uniwer-sytecie Stefana Batorego lektoratu ję-zyka litewskiego. Na stanowisku Lek-tora upatrzone został jakoby ks. dr.

W dniu wczorajszym po powrocie z Warszawy p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Prezydenta miasta p. Folejewskiego oraz wiceprezydenta p. Czaję, z którymi odbył konferencję w sprawie przesilenia, powstałego na tle wynikłych ostatnio w łonie Magistratu wileńskiego nieporozumień na tle zarządzeń personalnych. Następnie p. Wojewoda odbył konferencję z szefem zdrowia dr. Maleszewskim.

W rezultacie osobistej interwencji p. Wojewody konflikt został całkowicie wyczerpany i przesilenie na stanowisku Prezydenta zostało całko-wicie zażegnane.

Pleczkajtis wystąpił z komitetu emigracji litewskiej. Dowiadujemy się, że przywódca pewnego odłamu emigracji litewskiej p. H. Pleczkajtis zgłosił swoje ustąpienie z komitetu emigracyjnego, co uważane jest w sferach emigracji jako stopnio-we usuwanie się jego z partii.

Pogłoski o lektoracie języka litewskiego na U.S.B. Czasopismo litewskie „Vilniaus Ry-tojus” podaje w Nr. 2 wiadomość o tem, że ostatecznie postanowiona zo-stała sprawa uruchomienia w Uniwer-sytecie Stefana Batorego lektoratu ję-zyka litewskiego. Na stanowisku Lek-tora upatrzone został jakoby ks. dr.

W dniu wczorajszym po powrocie z Warszawy p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Prezydenta miasta p. Folejewskiego oraz wiceprezydenta p. Czaję, z którymi odbył konferencję w sprawie przesilenia, powstałego na tle wynikłych ostatnio w łonie Magistratu wileńskiego nieporozumień na tle zarządzeń personalnych. Następnie p. Wojewoda odbył konferencję z szefem zdrowia dr. Maleszewskim.

W rezultacie osobistej interwencji p. Wojewody konflikt został całkowicie wyczerpany i przesilenie na stanowisku Prezydenta zostało całko-wicie zażegnane.

Pleczkajtis wystąpił z komitetu emigracji litewskiej. Dowiadujemy się, że przywódca pewnego odłamu emigracji litewskiej p. H. Pleczkajtis zgłosił swoje ustąpienie z komitetu emigracyjnego, co uważane jest w sferach emigracji jako stopnio-we usuwanie się jego z partii.

Pogłoski o lektoracie języka litewskiego na U.S.B. Czasopismo litewskie „Vilniaus Ry-tojus” podaje w Nr. 2 wiadomość o tem, że ostatecznie postanowiona zo-stała sprawa uruchomienia w Uniwer-sytecie Stefana Batorego lektoratu ję-zyka litewskiego. Na stanowisku Lek-tora upatrzone został jakoby ks. dr.

W dniu wczorajszym po powrocie z Warszawy p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Prezydenta miasta p. Folejewskiego oraz wiceprezydenta p. Czaję, z którymi odbył konferencję w sprawie przesilenia, powstałego na tle wynikłych ostatnio w łonie Magistratu wileńskiego nieporozumień na tle zarządzeń personalnych. Następnie p. Wojewoda odbył konferencję z szefem zdrowia dr. Maleszewskim.

W rezultacie osobistej interwencji p. Wojewody konflikt został całkowicie wyczerpany i przesilenie na stanowisku Prezydenta zostało całko-wicie zażegnane.

Pleczkajtis wystąpił z komitetu emigracji litewskiej. Dowiadujemy się, że przywódca pewnego odłamu emigracji litewskiej p. H. Pleczkajtis zgłosił swoje ustąpienie z komitetu emigracyjnego, co uważane jest w sferach emigracji jako stopnio-we usuwanie się jego z partii.

Pogłoski o lektoracie języka litewskiego na U.S.B. Czasopismo litewskie „Vilniaus Ry-tojus” podaje w Nr. 2 wiadomość o tem, że ostatecznie postanowiona zo-stała sprawa uruchomienia w Uniwer-sytecie Stefana Batorego lektoratu ję-zyka litewskiego. Na stanowisku Lek-tora upatrzone został jakoby ks. dr.

W dniu wczorajszym po powrocie z Warszawy p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął Prezydenta miasta p. Folejewskiego oraz wiceprezydenta p. Czaję, z którymi odbył konferencję w sprawie przesilenia, powstałego na tle wynikłych ostatnio w łonie Magistratu wileńskiego nieporozumień na tle zarządzeń personalnych. Następnie p. Wojewoda odbył konferencję z szefem zdrowia dr. Maleszewskim.

W rezultacie osobistej interwencji p. Wojewody konflikt został całkowicie wyczerpany i przesilenie na stanowisku Prezydenta zostało całko-wicie zażegnane.

Pleczkajtis wystąpił z komitetu emigracji litewskiej. Dowiadujemy się, że przywódca pewnego odłamu emigracji litewskiej p

SPORT.

Kursy narciarskie w Ośrodku W. F. Wilno.

Przy pomocy technicznej wybitnego fachowca narciarskiego por. Kwaśny, instruktora centralnego kursu wojskowego w Wilnie zorganizowano w najbliższych dniach przez Ośrodek W. F. Wilno 2 kursy narciarskie, t. j. kurs techniczny skoków i kurs zaprawy biegowej. Zbiórka kandydatów na kurs skoków w sobotę (19. I.) o godz. 14 na skoczni na Belmonte, kandydatów na kurs zaprawy w niedzielę (20. I.) o godz. 18 w Ośrodku W. F. Wilno, przy ul. Dominikańskiej 13.

Treningi hokejowe szkół wileńskich.

Począwszy od dnia 17. I. b. r. rozpoczynają się w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego, treningi hokejowe szkół wileńskich. Unie treningów zostały ustalone jak niżej:

Od godz. 15 — 17 w niedzielę i czwartki dla gimn. Mickiewicza i szkoły handlowej, we wtorki i piątki dla szkoły technicznej i gimn. Lelewele i we środy i soboty dla gimn. Stawackiego i gimn. O. O. Jezuitów, wtorki i czwartki od godz. 18 dla gimn. Czackiego.

Zawody strzeleckie Pol. Kl. Sportowego.

W najbliższą niedzielę dn. 20. I. o godz. 10 rano na strzelnicy Ośrodka W. F. Wilno odbędą się zawody strzeleckie Pol. Kl. Sp.

OFIARY.

Zamiast kwiatów na grób s. p. Adama Pac Pomarnickiego dla najbliższych 10 zł. Wanda Daszkiewiczówna.

Rejestr Handlowy

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

9084. I. A. „Zelikman Eljasz” we wsi Gózy, gm. Michałowski, sklep towarów półwielkich i bawelnianych. Firma istnieje od 1928 roku. 2385 — VI.

9072. I. A. „Samowar Nachman” w Ikażni, gm. Przebrodzkiej, pow. Brasławski, piwiarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Samowar Nachman, zam. tamże. 2399 — VI.

9073. I. A. „Sektor Samuel” w Swirze, pow. Świeciański, pośrednik handlowy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Sektor Samuel, zam. tamże. 2400 — VI.

9074. I. A. „Swirski Berel” w Mejerzyskach, gm. i pow. Brasławski, smolarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Swirski Berel, zam. w Lintupach, pow. Świeciański. 2401 — VI.

9075. I. A. „Swirski Paweł” w Swirze, pow. Świeciański, restauracja z wyszynkiem. Firma istnieje od 1886 roku. Właściciel Swirski Paweł, zam. tamże. 2402 — VI.

9076. I. A. „Swirski Mowsza” w Swirze, pow. Świeciański, pośrednik handlowy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Swirski Mowsza, zam. tamże. 2403 — VI.

9077. I. A. „Szafran Malka” w Nowo - Świecianach, pow. pow. Świeciański, sklep bakaliowy - spożywczy. Firma istnieje od 1900 roku. Właściciel Szafran Malka, zam. tamże. 2404 — VI.

9078. I. A. „Szejniuk Szymon - Michał” w Kozianach, gm. Bohiniński, pow. Brasławski, restauracja z wyszynkiem napojów wysokowych. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Szejniuk Szymon - Michał, zam. tamże. 2405 — VI.

9031. I. A. „Abramson Izrael” w Świecianach, Rynek 24, sklep kolonialno - galanteryjny i wyrobów tytułowych. Firma istnieje od 1914 roku. Właściciel Abramson Izrael, zam. w Świecianach, ul. Jatkowa 11. 2406 — VI.

9031. I. A. „Berkman Bluma” w Holszanach, pow. Osmiański, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Berkman Bluma, zam. tamże. 2407 — VI.

9033. I. A. „Ryszard Bildziuga” w Jodach, pow. Brasławski, sklep win i wódek. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Bildziuga Ryszard, zam. tamże. 2408 — VI.

9034. I. A. „Bykow Gierszon” w Opsie, pow. Brasławski, piwiarnia i herbaciarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Bykow Gierszon, zam. tamże. 2409 — VI.

9035. I. A. „Chajet Hirs” w Swirze, pow. Świeciański, sklep bławatny i galanteryjny. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel Chajet Hirs, zam. tamże. 2410 — VI.

9036. I. A. „Cepelczew Liber” w Brasławiu, ul. Piłsudskiego 32, herbaciarnia. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Cepelczew Liber, zam. tamże. 2411 — VI.

9037. I. A. „Chęczyńska Luba” w Lintupach, pow. Świeciański, sklep spożywczy i kolonialny. Firma istnieje od 1915 roku. Właściciel Chęczyńska Luba, zam. tamże. 2412 — VI.

STOPER CLAUSTON.

27) Tragiczna przygoda p. Molineau

W przeddzień wylotu „Rumelji” do portu New - Yorku słońce wstało blade i smutne. Lecz ku południowi mgła się rozwiała, gorące promienie zaigrały na falach i błękitny przeźroczysty wieniec horyzontu stopił się w jedną całość z oceanem.

Nagle wśród oficerów i załogi okrętowej zapanał jawni niepokój. Wśród pasażerów rozszalała się natychmiast wieść, że dostrzeżono szczyt okrętu jakiegoś, a na nim uratowanych marynarzy. Nieszczęśliwi rozbitkowie ma chali gwałtownie przywiązana do kija czerwona, fanelowa kosa. Kapitan rozkazał zatrzymać się. Wszystkie pasażerowie skierowali swe lornetki ku rozbitkom. Marynarze spuścili szalupy i przez chwilę powietrze drgnęło od głośnych, radośnych wiatów. Silne ręce marynarzy podchwyciły i wciągnęły na pokład pierwszą ofiarę oceanu.

Rozbitkowie, tłoczący się bezładnie na dnie szalupy robili wrażenie przynębiające i smutne. Widok ich wzbudził ogólne współczucie. Pasażerowie rzucili się ku nim, by dopomóc przy dostawianiu się na statek.

Kapitan wysunął się naprzód, by powitać uratowanych. Wysoki człowiek, który pierwszy dostał się na pokład nie odrzekł ani słowa na powitanie, oczekując swych towarzyszy, a gdy ci znaleźli się wreszcie w kom-

Na srebrnym ekranie

„Nad brzegami Jant-se-Kiang”.

(Kino Miejskie).

Po dwóch dość przeciętnych obrazach awanturnych p. t. „Król Dżungli” i „Beziemni bohaterowie” mamy obecnie 3-ci o takim że samym poziomie: „Nad brzegami Jant-se-Kiang”, amerykańskiej wytwórni „Paramount”.

Diage garstki Europejczyków zabłąkałych wśród bezkresów państwa Złotego Smoka w okresie powstania bokserskiego byłoby skądinąd wcale interesujące, gdyby nie ta przykra okoliczność, że zarówno rzeka chińska jak i odwieczny parostatek na niej, diabeł są podobne do statku i rzeki amerykańskiej, w innym, uprzednio wyświetlanym tu filmie p. n. „Chata Wujka Toma”.

Powiedzieć krótko: film chiński, czyli film ze środowiska wybitnie egzotycznego i odrębnego posiada o tyle wartość o ile nie przekracza w Chinach; gdy się go robi, na miejscu, mamy Chiny z „nieprawdziwymi zdarzeniami”, operetkowe, a więc rzecz bezwartościowa!

Prawdziwą ozdobą filmu „Nad brzegami Jant-se-Kiang” jest arcymla „missczka” amerykańska (córka dyrektora linii okrętowej) o wspaniałej przemyślności; również dodatkowo prezentuje się męzki i dzielny kapitan statku, reszta dostarcza się niegdyż od tych dwu głównych postaci, a że obok elementu miłosnego mamy tu także i sporo sytuacji komicznych, publiczność bawi się, że aż milo!

Ponad program wyświetlano części III i IV-tą filmu informacyjno-propagandowego p. t. „Śląsk — żrenica Polski”, którego części I-szą i II-gą oglądaliśmy podczas poprzedniego programu.

Wszystko to dobrze, chcielibyśmy tylko zapytać, jako związek z przemysłem hutniczym mają wygrwane podczas tego dodatku przez orkiestrę melanczolinie walec Szopena, chyba tylko tem że zarówno pierwszy jak i drugi są polskie?

Wogóle ilustracja muzyczna, wypadła w tym programie niezbyt starannie! Alfa.

RADJO.

Piątek, dn. 18 stycznia 1929 r.

11.56 12.10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.00 — 16.20: Odczytanie programu dzisiejszego oraz chwila letwieka 16.00 16.35: Kurs języka włoskiego, 16.35 17.00: Audycja dla dzieci. 17.00 17.35: Koncert Ork. Rozgłośni Wil. 17.35 17.50: O wkręceniu Polski! odczyt. 17.50 18.20: Koncert Ork. Rozgłośni Wil. 18.20 18.50: Audycja wesoła. 18.50 19.05: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45: Odczytanie programu na sobotę i komunikaty. 19.58 20.00: Sygnał czasu z Warszawy. 20.00 20.15: Tr. z Warszawy: Koncert z Filharmonii warsz. oraz komunikaty PAT, policji, sportowy i inne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

17 stycznia 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Transz.	Sprz.	Kupno
Franki franc.	34,87	34,96	34,78
Dolary	8,88,5	8,90,5	8,86,5
Belgia	123,93	124,34	123,62
Holandia	357,55	358,45	356,55
London	43,25	43,36	43,14
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Paryst	34,86	34,95	34,77
Praga	26,38,5	26,45	26,32
Szwajcaria	171,80	171,93	171,07
Stokholm	238,43	239,03	237,83
Wiedeń	12,33	125,64	125,02
Włochy	46,67	46,79	46,55
Marka niem.	211,95		

Zanim kupisz towar zagraniczny

— Obejrzyj towar krajowy.

Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3.

Kino-Teatr „Relios”
Wileńska 38.

KINO TEATR „POLONIA”
Mickiewicza 22

Kino „Piccadilly”
WIELKA 42.

Kino-Teatr „Wanda”
Wielka 30.

Od dnia 16 do 20 stycznia 1929 r.

włącznie będą wyświetlane filmy: „Na żółtych wodach Jant-Sen-Kiang” (Shanghai bound). Dramat w 8 aktach. Sensacyjne przeżycia europejskich wódzów wzbuntowanych kulisów chińskich. W rolach głównych: Richard Dix i Mary Brian. Nad program: ŚLĄSK — ŻRENICA POLSKI — dalszy ciąg 3 i 4 akt. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4 e. Następny program: „MARSYLJANKA”.

Dziś! Najnowsze arcydzieło ze „Złotej Serji” Polski dni i zazdrości wlg Stefana Kieczyńskiego. W podwójnej roli księżniczki i córki rybaka. KRUKOWSKI, WALTER, GRUSZCZYŃSKI, JUSTJAN i wielu innych. Rzecz dzieje się w pałacach Ks. Zamity w Warszawie i na Polesiu. Łaskawy udział bierze pułk Szwoleżów. DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dziś! Najpotężniejszy film doby obecnej. Rolę główną odwarza król ekranu, Emil Jannings. Prasa całego świata, a wraz z nią i publiczność przyjęła ten film z nebywałym entuzjazmem. Początek o godz. 4-ej, ost. 10.25.

Dziś! Poraz pierwszy w Wilnie! Śliczy pikanteryj i erotyki Film — który bawi i wzrusza intymne tajemnice flirtu. Wszystko to — o czym się nie mówi.

„CAŁOWAĆ — TO NIE GRZECH”

Wesoły dramat w 12 akt. W rolach gl. czarująco piękna KSENIA DESNI i niezwykły AMANT LIVIO PAWANELLI. Początek seansów o g. 3 e. Ceny nie podwyższone.

Dziś! Synteza twórczości genialnego Cecil de Mille'a, znanego twórcy obrazów „BEN HURA” i „KROKÓW”. „Kobieta zapewne dlatego została stworzona z żebra Adama, aby jej bliżej było sięgać po jego serce”. „Mężczyzna od 50.000 lat ufa kobiecie, a ona od tylu lat go zdradza”. Monumentalny, epokowy dramat serc ludzkich w 12 akt. W rolach głównych: MILTON LILLS, ANNA Q NILSAN, TEODOR KOZŁOW i ADOLF MENJON.

Savon Moss Cream
Crème de Savon
Sanbol

ED. PINAUD
PARIS
IDEALNE MYDŁO DO GOLENIA

Odmożenie. Maść „MROZOL” Gase. Maść, która zapobiega odmrzażaniu się kończyn i goi ranki, po wstąpieniu odmożenia. Sprzedają apteki i składki. 8/LS o

Dbajcie o swoje zdrowie!

„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach ŻOŁĄDKA, KISZKI, OBSTRUKCJI I KAMIENI ŻOŁCZOWYCH. „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję ORGANÓW TRAWIENIA i działającym przeciwko OTYŁOŚCI. 1/SS-0

Skład w Wilnie, Zarzecz 30-7.

HEMOROJDY!

Czopki hemoroidalne „Varicol” (z kogutem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy (żyłaki). Sprzedają apteki i składki apteczne.

„Tajemnica Starego Rodu” Wielki wspaniały dramat serc, miłości, zdrady, zbrodni. W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, Maria Gorczyńska, JERZY KUKOWSKI, WALTER, GRUSZCZYŃSKI, JUSTJAN i wielu innych. Rzecz dzieje się w pałacach Ks. Zamity w Warszawie i na Polesiu. Łaskawy udział bierze pułk Szwoleżów. DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dziś! Najpotężniejszy film doby obecnej. Rolę główną odwarza król ekranu, Emil Jannings. Prasa całego świata, a wraz z nią i publiczność przyjęła ten film z nebywałym entuzjazmem. Początek o godz. 4-ej, ost. 10.25.

Dziś! Poraz pierwszy w Wilnie! Śliczy pikanteryj i erotyki Film — który bawi i wzrusza intymne tajemnice flirtu. Wszystko to — o czym się nie mówi.

„CAŁOWAĆ — TO NIE GRZECH”

Wesoły dramat w 12 akt. W rolach gl. czarująco piękna KSENIA DESNI i niezwykły AMANT LIVIO PAWANELLI. Początek seansów o g. 3 e. Ceny nie podwyższone.

Dziś! Synteza twórczości genialnego Cecil de Mille'a, znanego twórcy obrazów „BEN HURA” i „KROKÓW”. „Kobieta zapewne dlatego została stworzona z żebra Adama, aby jej bliżej było sięgać po jego serce”. „Mężczyzna od 50.000 lat ufa kobiecie, a ona od tylu lat go zdradza”. Monumentalny, epokowy dramat serc ludzkich w 12 akt. W rolach głównych: MILTON LILLS, ANNA Q NILSAN, TEODOR KOZŁOW i ADOLF MENJON.

Perlmuttera Ultramarina

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny i celów malarskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli i Mediolanie złotymi medalami.

Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Stoleczna 20.

Wszędzie do nabycia.

KASZLU DUSZNOŚCI I CHRYPKI

Pracownia i karbowania, Mostowa 21-3.

DOKTOR D. ZELDOWICZ

chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9 — 1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa

OBIECANE WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOWYCH, od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152.

DOKTOR HAWYLIKIEWICZOWA

przyjmuje od 11-12 i od 5-6. Choroby skórne, leczenie wstępnym, operacje kosmetyczne i kosmetyka od znanych osób, poszukuje posady z powodu parcelacji majątku. Łaskawe oferty: poczta Lintupy, Poles, S. Matulewski. 0/1 z

ANUSZERKI

Akuszerka Smiałowska

inteligentni, solidni z oraz płaszczy. Wykoś. 912-1

Panie i panowie! Inteligentni, solidni z oraz płaszczy. Wykoś. 912-1

W żadnym domu w całej Anglii nie śledzono z takim gorączkowym zainteresowaniem tego, co się działo na okolicy „Rumelji”, jak to czyniono w domu Nr. 47 przy Hiacent - Rood — Feliks Czepl kupował wszystkie wydania gazet, od wczesnego ranka, do późnego wieczoru. Z uczuciem prawdziwej ulgi czytał o szczegółach schwywania małżeństwa Sopper.

Młoda dziewczyna, uwięziona na

Teraz przyszła kolej na Amerykę. Jakże boleśnie odczuli mieszkańcy Nowego - Świata fakt że sensacyjna zbrodnia nie odbyła się u nich, że nie dała im pola do działania, a nienawistna im Wielka - Brytania nie umiała wybrnąć z zawiłych zagadek.

Lecz teraz nadeszła chwila, gdy teren puszkiwań miał się zmienić. W Now - Yorku, tłum, podobny do stoczonych śledzi, oczekiwał przybycia statku.

Olbryzie reklamy świetlne oznajmiły miastu wsz ytkie nowiny z Rumelji.

„Molineau i Ewa Wilson są w naszych rękach. Niesłychana czelność mordercy! Twierdzi on, że jest rektorem! Zobaczymy!”

W martwej ciszy oczekiwał tłum dalszych wiadomości. Wreszcie ukazały się następujące zdania:

„Staramy się zmyć farbę z twarzy zbrodniarza. Molineau siedzi w gorącej wannie. Skóra na twarzy zaczyna tracić swój kolor, broda wkrótce się odklei. Nie wątpimy w powodzenie naszych przedsięwzięć!”

Lecz następny biuletyn jednak był mniej optymistyczny:

„Farba nie schodzi pod wpływem gorącej wody. Próbowaliśmy różnych chemikali. Łkania Ewy Wilson mogłyby zmniejszyć serce skały! Dzieją się rozdzierające duszę sceny! Nie było w historii świata dramatu, któryby można porównać z tym wstrząsającym...”

Biuletyn został przerwany. Widocznie dziennikarz, odbierający radio-depesze. dostał nową wiadomość.

Tłum zamarł w oczekiwaniu. Doprawdy bajki „Z tysiąca i jednej nocy”, są niczym w porównaniu z tem, co się działo na pokładzie „Rumelji”.

„Ani chemikalie, ani mydło nie pomaga, ale specjaliści nasi nie tracą nadziei! W takiej chwili nie można rozpacz! Czyż broda ostoi woźna nauki i amerykańskiej inicjatywy?”

„Tak, Molineau, nie będzie już podobny do staruszka rektora! Gdybyśmy nawet mieli całe życie wysłuchać tych rozdzierających szlochów biednej kobiety — nie odstąpimy! Głos jej jest tak przeraźliwy, że serce rozdziera się, gdy ją słyszymy!”

Późną nocą nadeszła ostatnia wiadomość. Dreszcz wstrząsą tłumem obywateli amerykańskich, którzy nie spa li tej nocy. Oznajmiła ona straszną porażkę amerykańskiej kultury:

„Mimo wysiłków, których nie szczę dziłmy nie możemy pokonać mordercy. Broda się nie poddaje! Zda się drwić z nauki, nie można jej się pozbyć!”

CZĘŚĆ V.

1. W muzeum okropności.

W żadnym domu w całej Anglii nie śledzono z takim gorączkowym zainteresowaniem tego, co się działo na okolicy „Rumelji”, jak to czyniono w domu Nr. 47 przy Hiacent - Rood — Feliks Czepl kupował wszystkie wydania gazet, od wczesnego ranka, do późnego wieczoru. Z uczuciem prawdziwej ulgi czytał o szczegółach schwywania małżeństwa Sopper.

Młoda dziewczyna, uwięziona na

strychu doznawała tego samego uczucia radości, gdy czytała gazety, które jej przynosił literat. Wiadro z wodą stało przy Ewie, zmieniając zimne okładki, myślała z zadowoleniem, że wkrótce będzie mogła się stąd wymanować, zanim wyjdzie na jaw fatalna omyłka dzięki której rektor uchodził za mordercę, zanim zainteresowanie wszy stkich wróci się znów ku domowi przy Hiacynt - Rood.

Obecnie w domu tym panował spokój i cisza. Czepl, wyglądając przez okno nie widział już wzburzonego tłumy. Tylko od czasu do czasu ukazywał się jakiś ciekawy i żądny wrażeń widok.

Buffington zginął, jakby zapadł się pod ziemię: nie dawał najmniejszego znaku życia, od chwili wyjazdu. Staruska sprzątająca w domu i gotująca, wychodziła z znużeniem. W ten sposób Czepl mimo swej dwuznacznej sytuacji, mógł napawać się ciszą i spokojem, panującym znowu w jego domu.

Zwolna zatrafiła się w nim dawna indywidualność, stawał się prawdziwym literatem — Feliksem Czeplem — obojętnym na wszystko co mówiono Irwinie Molineau. Przyzywał się nawet do nieobecności żony, a pod wpływem artykułów o niskiej zbrodni dokonanej na jej osobie, uwiertzył prawie, że już niema jej wśród żyjących. Może obecnie pięknej dziewczyny na strychu była balsamem kojącym smutek wdowiństwa!

Niestety, wiadomym jest, że szczyśliwe dni krótko trwały!

(D. C. N.)